

W roku 1997 minęła 70 rocznica urodzin Profesora Janusza Turowskiego, — wybitnego inżyniera, uczonego i nauczyciela akademickiego w dziedzinie maszyn elektrycznych i transformatorów, członka honorowego Polskiego Towarzystwa Elektrotechniki Teoretycznej i Stosowanej, członka wielu towarzystw naukowych krajowych i zagranicznych. Profesor Janusz Turowski należy do najwybitniejszych przedstawicieli dyscypliny naukowej elektrotechnika w Polsce okresu powojennego. Wychował liczną kadre badaczy i uczonych, tworzących dzisiaj szkołę naukową elektrodynamiki technicznej, z których część rozwija idee Profesora na uczelniach zarówno w kraju, jak i za granicą a inni uzyskują sukcesy w praktyce przemysłowej.

Profesor Janusz Turowski posiada poważny dorobek naukowy w postaci ponad 200 prac wydanych w Polsce, USA, Wielkiej Brytanii, Niemczech, Japonii, Chinach, Indiach, Australii, Włoszech i in.

Od 1973 r. jest członkiem Łódzkiego Towarzystwa Naukowego. Zarząd Towarzystwa postanowił w 70 rocznicę Jego urodzin przybliżyć środowisku naukowemu regionu łódzkiego i mieszkańcom, sylwetkę i drogę naukową Profesora Janusza Turowskiego, wydając w serii "Sylwetki Łódzkich Uczonych" zeszyt Jemu poświęcony.

Edward Karasiński

JANUSZ TUROWSKI O SOBIE

Łódź, 28 lipca 1993r. (Poprawki 15.12.2003)

WSPOMNIENIE - OPOWIADANIE członka Polskiej Tajnej Organizacji "ŚWIT" w Pawłodarze, 1942-1946 r.

1. Imiona i nazwiska noszone na Sybirze oraz obecnie:

JANUSZ TUROWSKI. Obecne nazwisko - bez zmian.

2. Zdjęcia z Sybiru + zdjęcie aktualne: - w załączeniu

3. Data i miejsce urodzenia - miejsce zamieszkania przed deportacją

30.10.1927r. Kowel, Województwo Wołyńskie, Polska.

4. Data i warunki aresztowania. Z jakiej stacji kolejowej deportowany, z kim z rodziny ?:

Ojciec Dr Bolesław Turowski (1885-1976r), chirurg, Dyrektor Szpitala Powiatowego i lekarz kolejowy w Kowlu, zadenuncjowany przez lekarza Żyda z Kijowa, który po wkroczeniu Sowietów zajął pokój w naszym mieszkaniu, Ojciec został aresztowany przez NKWD podczas dyżuru w Szpitalu w listopadzie? 1939r. Po brutalnej, wielogodzinnej rewizji w domu, osadzony w więzieniu w Kowlu przy ul. Monopolowej. Zasądzony przez tzw. "Moskiewską Trójkę" - przez wiezienie etapowe w Kijowie - wywieziony do obozu pracy niewolniczej NKWD (Lagru) przy kopalni węgla w Karagandzie (Kazachstan). Wyższymi oficerami NKWD, do których Polacy chodzili z prośbą o informacje i łaskę (prawo przekazania paczek) dla aresztowanych byli przeważnie, zarówno w Polsce, jak i w Kazachstanie, dobrze odżywieni Żydzi.

Rodzina: matka Stanisława Turowska (1893-1986) i dzieci: Alina (1920 - 1988), Mieczysław (1922-1943) zmarł w Kazachstanie), Irena (1925), Janusz (1927), po ponownej rewizji i obrabowaniu mieszkania przez NKWD, wywiezieni pociągiem towarowym w zaryglowanych wagonach, o zabitych deskami oknach, pod strażą wojskową, z bagnetami na karabinach, ze stacji towarowej na Starym Kowlu, w dniu 13 kwietnia 1940 r.- wraz z „całą masą” zesłańców.

5. Data przyjazdu "Eszalonu" do Pawłodaru. Kiedy i gdzie przewieziony na zesłanie ? Nazwa Sowchozu/Kołchozu i rejonu:

Przyjazd transportu do Pawłodaru 1 maja 1940 r. Po wyładowaniu z bocznic kolejowej na ogrodzony wysokim, szczelnym parkanem plac (zdjęcie)- później miejski Bazar- w dniu 2 maja 1940 r., ciężarówką ZIS, wraz z innymi rodzinami polskimi wywiezieni ponad 100 km w stepy na Fermę Nr 2 Sowchozu Piesczanoje, Maksimo-Gorkowskij Rajon (Kaczyry). Pracowaliśmy tam jako robotnicy rolni i leśni, niewolniczo, bez wynagrodzenia, wymieniając nasze rzeczy na żywność.

Dopiero teraz dowiedziałem się od płk. Pastuszewskiego, że nasze wynagrodzenie odbierano nam dla NKWD jako "zwrot kosztów" naszej deportacji i "przewozu" z. .. Polski na Syberię...

6. Kiedy nastąpiło przesiedlenie do Pawłodaru ? Adres zamieszkania, miejsce pracy, coś robił ?

Przejazd do Pawłodaru po tzw. "amnestii" w r.1942. Mieszkanie przy Szpitalu w Pawłodarze, gdzie zwolniony z obozu ojciec rozpoczął prace jako chirurg. Ja pracowałem jako robotnik podwórzowy, drwal i woźnica w magazynach Delegatury Rządu RP w Londynie, przejętych po aresztowaniach przez NKWD/ZPP (1942-1943). W r.1943 rozpocząłem naukę w 7 klasie Szkoły rosyjskiej, gdzie przerabiając wspólnie z Jurkiem Powojским 8 i 9 klasę w ciągu jednego roku, do marca 1946 r. prawie ukończyłem rosyjską Szkołę Średnią - tzw. "Dziesięciolatkę".

7. Kiedy, przez kogo, przy czyjej obecności byłeś zaprzysiężony do PTO "ŚWIT" w Pawłodarze - pseudonim; w czyjej trójce czy czwórce pracowałeś, z kim współdziałałeś?

Byłem zaprzysiężony, o ile pamiętam do PTO o znanej mi jedynej chyba wówczas nazwie "Z", prawdopodobnie w r.1942, chyba przez mojego przyjaciela, także z późniejszych lat studiów na Politechnice Łódzkiej Jerzego Szerszenia i jeszcze kogoś, którego nie pamiętam. Przyjąłem pseudonim "KONRAD". Z powodu wyjazdu starszych kolegów do armii Berlinga powierzono mi samodzielne kierowanie PTO "Z" w Pawłodarze. W wyniku zerwania wszelkich kontaktów z góry, co było zrozumiałe ze względu na duże ryzyko aresztowań, ową PTO "Z" kierowałem w latach 1943-1946 całkowicie sam, nie znając nawet genezy i kierownictwa "Z", z czym się nie zdradzałem przed moimi kolegami by ich nie peszyć. Nie znałem też chyba nazwy "ŚWIT", przypuszczając że jest to jakaś pozostałość po Armii Andersa (lub AK ?). Postanowiłem to podtrzymywać i dalej rozwijać mimo braku jakichkolwiek wskazówek z góry. Wymyślałem różne zadania, najczęściej patriotyczno - samokształceniowe, teoretyczne posługiwanie się bronią i telefonem polowym (znane mi z harcerstwa i szkoły sowieckiej), zajęcia terenowe (mapy), pomoc, często anonimowa - potrzebującym, także z naszych drobnych składek, ale także zabawy, śpiewy, pogadanki itp.

Zorganizowałem pracę, w wzór harcerskiej, w zaprzysiężonych "trójkach", ale sam znałem wszystkich Chłopców. Z imion i nazwisk pamiętam tylko Zygmunta Zawadzkiego, Jerzego Powojskiego, Stanisława ?, Edwarda ?, Leszka ?. Nie pamiętam czy podlegały mi jakieś dziewczyny? W przeddzień powrotu do Polski (marzec 1946) i rozstania zebrałem wszystkich kolegów razem, uznaliśmy, że nasza patriotyczno - samokształceniowa działalność na terenie Pawłodaru się zakończyła, rozdzieliliśmy wraz ze skarbnikiem skromną kasę składkową "na drogę" i... rozwiązałem podległą mi pawłodarską PTO "Z". Rozwiązanie AK przez Naczelnego Wodza w Londynie w r.1945, a wraz z tym wszystkich pokrewnych formacji potwierdziło słuszność tej decyzji. Koleżeńskie, lojalne milczenie moich Kolegów z "Z" zapewniło nam bezpieczeństwo przez wszystkie te długie lata sowiezacji Kraju. Z chwilą odzyskania niepodległości Polski w 1989r. nie tylko można, ale trzeba było o tym mówić, by uratować od zapomnienia tę część naszej historii i pokazać, że na tym zesłaniu istniało nie tylko owe pogardzane i dyspocyjne ZPP oraz że Polacy i tam nie dali się złamać.

Szczególne uznanie i podziękowanie należy się naszym starszym Kolegom i inicjatorom PTO "ŚWIT", a zwłaszcza dopiero teraz ujawnionemu "Szeffowi" Płk. Edmundowi Pastuszewskiemu (vel Edkowi Pastuszkowi - ps."Warmiński").

8. Czyś uczestniczył w pracach Delegatury Ambasady RP w Pawłodarze ? Na czym ta praca- działalność polegała ?

W działalności tej (oprócz pracy jako robotnik w Magazynach Delegatury) bezpośrednio nie uczestniczyłem, ale moja matka Stanisława Turowska była oficjalnym Pełnomocnikiem Dowództwa Sił Zbrojnych RP w ZSRR (t.zn. Dowództwa Armii Gen. Andersa) na Sowchoz Piesczanoje (Zał. 2) i Pełnomocnikiem Ambasady Rządu Londyńskiego RP (Zał. 3). Ja i cała nasza rodzina pomagaliśmy matce w jej obowiązkach, wykonywanych całkowicie społecznie. Ponieważ wieś Piesczanoje była dużym skupiskiem zesłanych Polaków i leżała na szlaku z większości miejsc zesłań do stacji kolejowej w Pawłodarze (100 km przez stepy), w naszym mieszkaniu (1 izba z kuchenką) był punkt etapowy i kontaktowy poborowych i ochotników kierowanych do Armii Gen. W. Andersa w Buzułuku. Była tam także składkowa kuchnia samopomocy w dożywianiu najbardziej głodujących Polaków, punkt porad sanitarnych (ojciec lekarz, matka położna) i życiowych- zwłaszcza dla samotnych kobiet z małymi dziećmi, punkt zebrań dla działalności patriotyczno- oświatowej itp. Tam m.in. studiowałem uratowaną przez kogoś monografię uniwersytecką "Historia Literatury Polskiej", poezje Adama Mickiewicza, początki języka niemieckiego pod kierunkiem ojca, któremu po zwolnieniu z obozu nie pozwolono jeszcze pracować w charakterze lekarza, a nie miał siły do pracy fizycznej w Sowchozie jak my. Ojciec mój, który po zwolnieniu z obozu NKWD nie był początkowo zdolny do pracy, a następnie pracował jako chirurg w szpitalu miejskim w Pawłodarze, otrzymał od Generała Szyszko-Bogusza, Szefa Sztabu Armii Gen. Andersa imienne wezwanie do przyjazdu wraz z rodziną do naszej Armii, gdzie brakowało polskich lekarzy. NKWD nie wyraziło jednak zgody na ten wyjazd, tłumacząc to brakiem własnych lekarzy, wysłanych na front.

W Pawłodarze moja matka współpracowała dalej z Delegaturą RP, m.in. w zakresie samopomocy, szkoły polskiej, do której uczęszczało ok.15-cioro młodzieży. Uczyli nas zesłani nauczyciele polscy. Na lekcjach występował czasem z pogadankami o Anglii i Wojsku Polskim Delegat RP na Pawłodar, Rotm.? Stanisław Lickindorf z Londynu. Organizowano nawet inscenizacje poetyckie. Szkołka ta działała (z przerwami na aresztowania...) do końca 1945 r., uzupełniając naszą słabnącą znajomość ortografii polskiej... Uczęszczała do niej, o ile pamiętam Jerzy Powojski, Irena i Janusz Turowscy, Danuta Staniszevska, Barbara? i in. Do rosyjskich szkół dziennych względnie wieczorowych starali się uczęszczać Jerzy Powojski, Irena i Janusz Turowscy i in.

9. Czy uczestniczyłeś w pracach Komitetu "Obłastnego" ZPP ? Na czym ta działalność polegała, z kim współpracowałeś, jak oceniasz prace Komitetu Obłastnego?

Nie uczestniczyłem w pracach Komitetu "Obłastnego" ZPP, gdyż "góra" ZPP uważana była powszechnie za agenturę NKWD do indoktrynacji, penetracji i nadzoru społeczności polskiej. Emisariuszami ZPP z Moskwy byli przeważnie Żydzi polscy. Nie mniej jednak ZPP, chcąc pozyskać Polaków, prowadził także pożyteczną pracę społeczno-kulturalną, pomocy materialnej z przechwyconych magazynów Delegatury RP i z dotacji sowieckich, a w końcowej fazie organizował powroty Polaków do Polski. Tę ofertę Polacy, choć z dużym ociąganiem, zdecydowali się

wykorzystywać dla ratowania substancji narodowej. Moja matka znów przystąpiła do organizowania kuchni dla głodujących. "Moja" grupa PTO zdecydowała się przeniknąć do tzw. Koła Młodzieży przy ZPP by korzystać z ich (ciepłych w mrozy) lokali i urzędzeń. Miałem tam też jakąś marginesową - chyba oświatową, funkcję przy Zarządzie owego Koła. Pamiętam, że z broszur dostarczonych z Zarządu Głównego ZPP w Moskwie po raz pierwszy dowiedzieliśmy się o niemieckich obozach zagłady w Oświęcimiu i Majdanku, o czym wygłosiłem nawet mój pierwszy w życiu odczyt do Polaków w Pawłodarze. Do tej pory znaliśmy prawdę tylko o obozach sowieckich. Działalność w ramach owego Koła dawała nam ponadto pewne alibi w razie wpadki i aresztowań. Z NKWD nie było żartów, wystarczył jakikolwiek pretekst...

Z uznaniem należy stwierdzić, że członkowie PTO umieli milczeć, gdy była taka potrzeba.

Otrzymaliśmy pierwsze komunistyczne gazety z Polski. (niegdysiejsze z Londynu już dawno zostały zaczytane...). Dowiedzieliśmy się z nich z uznaniem, które trzeba oddać Gomółce, że w swoim przemówieniu publicznym w Polsce wypowiedział zdanie iż (Cytuję z pamięci) "ze Związkiem Radzieckim prawdziwa przyjaźń będzie możliwa tylko wtedy, gdy wrócą wszyscy wywiezieni Polacy!...".

10. Kto z członków PTO "SWIT" oraz deportowanych był w Pawłodarze lub Oblastu aresztowany i skazany na Łagry za nie przyjęcie paszportu sowieckiego w 1943 roku ?

Ja i "Moi" chłopcy byliśmy za młodzi by podlegać sowieckiej paszportyzacji, choć ścigani przez nieliczną tam milicję ukrywaliśmy się na wszelki wypadek z innymi. Ze starszych deportowanych Polaków ok. 5 do 10 znanych mi osób było ostatecznie aresztowanych i osadzonych w więzieniu za odmowę przymusowego podpisania obywatelstwa sowieckiego. Byliśmy na niektórych parodiach procesów za odmowę przyjęcia obywatelstwa sowieckiego. Były to tyleż bohaterские, co beznadziejne próby ratowania resztek niezawisłości narodowej, gwałconej sowieckim terrorem, pobudzane dodatkowo dramatycznym przekonaniem wygnańców, że ci co "podpiszą" - już nigdy nie wrócą do Polski. Pamiętam Stanisława Gołębiowskiego, który odsiedział 2 lata Łagru i schorowany, po powrocie i tak musiał podpisać. Nie mając gdzie się podziąć mieszkał przy naszej rodzinie. Zarabialiśmy razem na jedzenie i parę rubli rąbaniem drewna u bogatszych chłopów i miejscowych dygnitarzy. Leśniczy p.....?, mieszkający obok Zygmunta Zawadzkiego, zmarł bez odzyskania przytomności po pozorowanym przez NKWD "wcześniejszym wypuszczeniu" go, umierającego już z miejscowego więzienia. Delegat Ambasady RP w Pawłodarze, p. R.....? z żoną zgłosił się sam do więzienia nie wytrzymując nerwowo ciągłego ukrywania się przed pościgiem. On zmarł w więzieniu. Zginął bezimiennie za Polskę i Honor polskiego Dyplomaty !... Jego żona chyba wróciła po 2 latach łagru i także w końcu musiała podpisać. Maszyna NKWD była bezlitosna. Reszta uciekała, ukrywała się i kombinowała jak mogła by uniknąć tego losu. Wielu w końcu podpisało nie widząc sensu dalszego oporu i narażania życia wobec brutalnej i cynicznej przemocy. Na szczęście obawy, że "podpisanie" zamknie drogę powrotu do Polski nie sprawdziły się, ale zdecydowana i powszechna demonstracja oporu wobec prób pozbawienia nas praw do polskiej przynależności państwowej tak czy inaczej - była!

11. Którego dnia i z kim wyjechałeś z Pawłodaru i kiedy, do jakiej stacji w Polsce przyjechałeś (1946), kiedy?

Wyjechałem z Pawłodaru do Polski z siostrą Ireną i wielką grupą Polaków, 12 marca 1946r., pierwszym transportem towarowym, podstawionym w centrum miasta. Przez Brześć nad Bugiem, przywieziono nas do punktu (baraków) PUR na stacji Warszawa-Zachodnia, gdzie rozdzielono nas na mniejsze grupy kierowane do różnych miast, głównie na Ziemię Odzyskane. My z siostrą pojechaliśmy wagonem towarowym kierowanym do Lublina, do mieszkającej tam naszej ciotki, malarki i nauczycielki lubelskiej - Pauliny Turowskiej. Rodziców NKWD nie wypuściło pod pretekstem braku sowieckich lekarzy. Wrócili jednak ostatnim transportem w maju 1946r., dzięki temu, że ZPP wyznaczyło mojego ojca na Komendanta Sanitarnego transportu (pod nadzorem p. Jadwigi Michalskiej i p. Lipskiej - Przewodniczącej Zarządu Obwodowego ZPP - osoby przysłanej chyba z Moskwy) - Zał.4.

12. Czym po powrocie do kraju się zajmowałeś - nauka, praca - do obecnej chwili (w streszczeniu) ?

Z baraków na stacji Warszawa Zachodnia przywieziono nas z siostrą i innych jednym wagonem towarowym do Lublina i ulokowano w punkcie etapowym PUR na Majdanku (Łaźnia, odwieszalnia, kontrola medyczna). W Lublinie, dzięki pomocy Cioci, rozpocząłem pracę w biurze Centrali Handlowej Przemysłu Chemicznego i naukę w Liceum Wieczorowym im Zamojskiego, gdzie zdałem Maturę w czerwcu 1946. W tym samym miesiącu, mieszkając u przyjaciela rodziców dra Zygmunta Leblego w Łodzi, zdałem egzamin na Wydział Elektryczny Politechniki Łódzkiej, który ukończyłem w 1951 r. Od 1.11.1949 r. pracuję w Politechnice Łódzkiej - obecnie jako profesor zwyczajny dr hab. inż. elektryk ze specjalnością maszyny elektryczne i transformatory, Dyrektor Instytutu, Prorektor PŁ (dwie kadencje, 1990-96) d.s. współpracy z zagranicą. Nie należałem nigdy do żadnej partii ani organizacji reżimowej typu ZWM, ZMP itp. Od r.1980 jestem członkiem "Solidarności", za co w Stanie Wojennym próbowano mnie usunąć z Uczelni.

13. Jaką aktualnie posiadasz rodzinę: żona, dzieci ?

Żona: Maria - prof. dr habil chemii i elektrochemii, Uniwersytet Łódzki. Synowie: Marek (1960) dr inż. elektronik, adiunkt w Politechnice Łódzkiej (obecnie 2002 w USA), żonaty, 2 córki; Grzegorz (1963) dr medycyny, lekarz-chirurg w Yale University, USA (Obecnie 2002 po Harvardzie w Chicago), żonaty, 2 córki.

14. Z jakimi członkami PTO z Pawłodaru lub deportowanymi aktualnie utrzymujesz kontakty - podaj adresy ?

Mgr inż. Jerzy Szerszeń - ul. Belwederska 13 m.31, 00-761 Warszawa, Tel. 41--01-03.

Płk. Edmund Pastuszewski - ul. Bracka 39 m.18, 91-709 Łódź. Tel...

i oczywiście - z siostrą, dr Irena Sworzyńska (z d. Turowska), ul. Perzyńskiego 9a m.4, 01-855 Warszawa. Tel 34-13-35.

15. Czy przekazywałeś dla Pana T. Mikulskiego z Wrocławia swoje wspomnienia z pobytu na Sybirze - jeżeli tak to załącz kserokopię.

Wspomnienia napisałem i przekazałem P. Dr T. Mikulskiemu. Kopię otrzymali Kol. Kol. E. Pastuszewki i J. Szerszeń.

16. Czy uważasz, że sprawę działalności Polskiej Tajnej Organizacji "SWIT" w Pawłodarze powinniśmy nagłośnić - podaj swoje propozycje na ten temat.

Uważam, że trzeba to było zrobić nawet wcześniej, póki jeszcze ktoś coś pamięta, a świadkowie jeszcze żyją. Może wykorzystać do tego pismo "MY, SYBIRACY", uzupełniając ten materiał znacznie ciekawszymi, a teraz już dozwolonymi, pełnymi relacjami starszych Kolegów z ich dramatycznych przeżyć wojennych i powojennych.

17. Czy uważasz, że powinniśmy zorganizować spotkanie odnalezionych członków PTO "SWIT" - zaproponuj swoje sugestie w tej sprawie.

Obecnie nie mam na to czasu. Myślę, że nie jest to specjalnie potrzebne. Po 50 latach życie każdego potoczyło się oddzielnie i zupełnie inaczej...

18. Podaj aktualny swój adres zamieszkania - telefon.

Ul. Krzywickiego 51, 90-149 Łódź. Tel. 78-25-93.

19. Inne własne informacje uzupełniające.

Załączam kopie 5 różnych dokumentów i zdjęć z Syberii. Życzę byłym Członkom PTO "ŚWIT" zdrowia i pomyślności w Wolnej Polsce !...

Są to odpowiedzi na Ankietę otrzymaną od p. Płk. E. Pastuszewskiego, twórcy i szefa Polskiej Tajnej organizacji „Świt” na Syberii 1949-46.

Literatura

1. **Turowski J.:** Krótkie wspomnienie z deportacji na Syberię. W książce „Fotografia zbiorowa Polaków deportowanych do okręgu pawłodarskiego”, pod red. Teofila Mikulskiego. Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego. Wrocław 1995, str. 184–197.
2. **Pastuszek E., Szerszeń J.:** Notka o istnieniu w Pawłodarze organizacji konspiracyjnej „Świt”. W książce „Fotografia zbiorowa Polaków deportowanych do okręgu pawłodarskiego”, pod red. Teofila Mikulskiego. Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego. Wrocław 1995, str. 155 – 160.
3. **Pastuszewski Edmund** (alias Edek Pastuszek): Wspomnienia z lat 1920-1949 pt. „Kaskady mojego życia. Tom I, Krystalizacja”, Łódź 1995. 293 strony. Rękopis ze zdjęciami i rysunkami (str. 91 i 151) J. Turowskiego, napisany na maszynie, dwustronnie, bez interlinii, z minimalnymi marginesami 5-10 mm, t.zn. ok. 18 do 20 arkuszy wydawniczych, twórcy i Szefa (1942-43) Polskiej Tajnej Organizacji „Świt”(vel „Zetka” „Z”), zob. [1], str. 155-160 i 184-197 na Syberii, Okręg Pawłodarski, Nizina Zachodniosyberyjska..
4. **Turowski J.:** Opinia i poparcie dla pracy [3] (Zał)

Załącznik

Łódź, 9 października 2006

Szanowna Pani
Maria Pastuszewska

Szanowna Pani,

Z ogromnym zainteresowaniem przeczytałem wspomnienia wojenne zmarłego niedawno Pani małżonka Śp. Pułk. Edmunda Pastuszewskiego (alias Edek Pastuszek), z lat 1920-1949 pt. „Kaskady mojego życia” (zob. [1]), twórcy i Szefa (1942-43) Polskiej Tajnej Organizacji „Świt”(vel „Zetka” „Z”), zob. [1], str. 155-160 i 184-197 na Syberii, Okręg Pawłodarski, Nizina Zachodniosyberyjska..

Było to dla mnie tym bardziej interesujące, że był on moim Szefem, po którego wyjeździe do tworzonej Armii Polskiej „Berlinga”, jako 16-letni chłopiec, przejąłem szefostwo tej organizacji w latach 1943-1946, aż do jej rozwiązania w związku z tzw. „repatriacją” setek tysięcy Polaków zesłanych w latach 1939 – 46 przez sowieckie NKWD z okupowanej od 17 września 1939r do dziś, wschodniej połowy Polski. Rozwiązanie „Z” zbiegło się z rozwiązaniem AK.

Jest to niezmiernie interesująca, opisana z talentem narratorskim, szczegółowa opowieść zawodowego żołnierza i oficera polskiego, wielkiego patrioty, targanego uczuciami i skomplikowanymi przeżyciami między pragnieniem

służenia umiłowanej Ojczyźnie, a próbą dokonania tego czynu, niewykonalnego w warunkach niezrozumiałej początkowo, podstępnej „bolszewizacji” Polski.

Opis trudnej drogi życiowej, od żywego i przedsiębiorczego „urwisa” z prowincjonalnej miejscowości w Białostockiem, poprzez pierwszy szok przerwania obrony jego placówki w Cytadeli wskutek kapitulacji Warszawy w r. 1939. Pierwsze doświadczenia -od prześladowań niemieckich i sowieckich, aresztowanie ojca, bohaterskiego polskiego policjanta – męczennika sowieckiego, do masowej deportacji rodzin na Syberię w czasie jednoczesnych mordów Katyńskich i nieświadomionego udziału w instalowaniu reżymu sowieckiego w wyzwolonej, zdawałoby się Polsce.

Jeszcze większym szokiem było przypadkowe odkrycie przez niego, że werbowane przez niego w Sandomierzu do tzw. „Wojska Polskiego” PRL, doskonale wyszkolone i wierne Ojczyźnie, całe oddziały i pułki AK z ich oficerami, wysyłane były nie na front, do kontynuowania walki o Polskę, lecz po indywidualnych „doprosach” NKWD zsyłane na Kołymę, lub wręcz likwidowane.

Napisana żywo i szczerze praca odkrywa wiele tajemnic i szczegółów „instalacji” PRL i systemu sowieckiego w Polsce. Napisana jest z ogromną szczerością, bez unikania szczegółów kontrowersyjnych.

Na zakończenie tej skomplikowanej służby Autor, odmawiający wstąpienia do PZPR, osaczony przez agenturę sowiecką wśród swoich podwładnych oficerów, doznał w r. 1948 specyficznego „podziękowania” swojego dowództwa – wyrzucenia z Wojska Polskiego PRL ze swoistym wilczym biletem i wyjaśnieniem:

„Zwolnienie z tej służby nastąpiło z przyczyn politycznych... poważne zastrzeżenia Głównego Zarządu Informacji Wojskowej. Syn policjanta granatowego – Brat na zachodzie. Ulegał wpływom kołtunerii, z którą utrzymywał stały kontakt. Skryty wróg obecnej rzeczywistości”.

Dla mnie, młodszego o 6 roczników, wychowanego w patriotycznym domu, szkole i harcerstwie, świadka agresji niemieckiej i sowieckiej we wrześniu 1939r., przejęcie roli Szefa Tajnej Organizacji „Z” było zaszczytem i ogromną satysfakcją służenia w miarę moich sił i możliwości sprawie polskiej oraz przeniesienia tego etosu do moich rówieśników i młodszych kolegów z zesłania. Robiliśmy to z kolegami i koleżankami tak dobrze jak tylko było to możliwe, również, zmagając się nie tylko z inwigilacją sowiecką, ale i jej „polską” agenturą ZPP, przy jednoczesnym, tajnym wykorzystywaniu możliwości jaką dawała ta obca nam „nowa władza”, chcąc pozyskać nas dla swoich okupacyjnych celów ([2], str. 160). Dzięki głębokiemu utajnieniu i wierności członków „Z” nigdy i nikt nas nie zdradził, aż do odzyskania obecnej niepodległości, kiedy już można i należy pisać o tym otwarcie [2].

Dzięki tej konspiracji, dopiero teraz z tych pamiętników dowiedziałem się o genezie naszej organizacji i używanej przez nas jej nazwy „Z” ([1], str. 35-36). Okazało się, iż po kapitulacji Cytadeli Warszawskiej 28 września 1939 r., rozczarowani tym obrońcy „...złożyli nową Przysięgę na wierność nowo powstającemu Związkowi Walki Zbrojnej, jako konspiracyjnej organizacji wojskowej. Z jej polecenia (*Pisze Edek*), po rozjechaniu się do domów każdy z nas został zobowiązany tworzyć tam oddziały terenowe Związku...”

Teraz dopiero zrozumiałem kim byłem w owym Pawłodarze i czym była nasza Organizacja „Z”.

Jak się okazało – bezpośrednią kontynuatorką zbrojnego Związku Walki Zbrojnej, prekursora AK.

Stanowi to dla mnie ogromną satysfakcję.

Moja historia wojenna w ten sposób i dopiero teraz się zamknęła, a wszyscy my, Członkowie PTO „Z”, byliśmy zaprzysiężonymi członkami zasłużonej AK....

Dziękuję pośmiertnie memu Szefowi „Z” „Edekowi Pastuszkowi”, wiernemu żołnierzowi RP, który walcząc samotnie z wrogami i własnym sumieniem, do końca spełnił swoją powinność.

Cześć jego pamięci.

Janusz Turowski

Prof. zw. dr habil. inż. Janusz TUROWSKI
Dr h.c. Uniwersytetu w Pawii, Włochy. Członek Zwyczajny
Międzynarodowej Akademii Nauk Elektrotechnicznych
Stowarzyszenie Polska Grupa Robocza UNESCO-UNISPAR.
Prezes Honorowy

Politechnika Łódzka
Instytut Mechatroniki i Systemów Informatycznych (*Em.*)

PS. Na zakończenie pragnę dodać, że ta opowieść, zwłaszcza w dzisiejszych czasach zubożenia młodzieży, wskutek wieloletniej indoktrynacji sowieckiej, powinna być koniecznie wydana drukiem. Obecnie istnieje niestety tylko jeden egzemplarz maszynopisu u małżonki Bohatera tego opowiadania.

Jest to zadanie nie proste i dość kosztowne. Ale po rozeznaniu możliwości, proponuję Sz. Rodzinie Edmunda poinformowanie o tym i zwrócenie się o pomoc do powołanej do tego instytucji:

NARODOWE CENTRUM KULTURY ul. Senatorska 12, 00-00082 Warszawa, tel. 00-22-210-01-00

e-mail: nck@nck.pl www.nck.pl , nauka w Polsce – Historia

lub ARCHIWUM WSCHODNIE, Warszawa, Krakowskie Przedmieście 25, pok. 18.

Sadzę, że mógłby tu także coś poradzić Związek Sybiraków lub Związek Kombatantów RP, w tym AK.

Nie mam nic przeciwko temu, by ten list zgłosić jako wstępną recenzję i gorące poparcie.

Janusz Turowski

Literatura

- [1] Edmund Pastuszewski: „Kaskady mojego życia. Tom I, Krystalizacja”, Łódź 1995. 293 strony. Rękopis ze zdjęciami i rysunkami (str. 91 i 151) J. Turowskiego, napisany na maszynie, dwustronnie, bez interlinii z minimalnymi marginesami 5-10 mm, t. zn. ok. 18 do 20 arkuszy wydawniczych.
- [2] Teofil Mikulski: „Fotografia zbiorowa Polaków deportowanych do okręgu pawłodarskiego.” Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego. Wrocław 1995. Str. 155-160 i 184-197.